Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy
Nr. 48. Kraków, 27 listopada 1927. Rok III.

DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

O młodych — dla starszych.

(Uwagi po święcie młodzieży).

„Niedziela Młodzieży", którą organizacje katolickiej młodzieży obchodziły 13. XI. prawie na całym obszarze Rzeczypospolitej, była — mimo niepogody — zjawiskiem niecodziennem. Gdyby możliwą było rzeczą zgromadzić wszytkich członków organinizacji w jednem miejscu, stanęłoby przed naszemi oczyma ponad 50 tyś. młodzieńców, — nad nimi las sztandarów, wśród nich setka zespołów orkiestralnych, a co najważniejsze, usłyszelibyśmy potężną pieśń jako wyraz ich dążeń: „My chcemy Boga". W czasach ogólnego przygnębienia, upadku ducha i zmaterjalizowania, ogarnęłoby nas radosne drżenie. Bo idą młodzi! Oczy ich palą się jasnym ogniem zapału, zbliża się wiosna — odrodzenie!

Skąd się wzięli? Skąd te świty? — Dokąd idą? —

To nasze Bartki, Maćki, Kuby — Górale, Mazury, Ślązacy; Wielkopolanie, Kujawiacy i t. d.

Oni wiedzą skąd się wzięli. Wzeszli jako ruń zielona z mozolnej i wytrwałej pracy jednostek, które zrozumiały, że na bok trzeba odrzucić potępieńcze swary, a nieść wśród młode pokolenie oświaty kaganiec. Po chatach — po wybrzeżach schroniskach, wśród zimnych ścian swoich lokali, bez grosza przy duszy zaczęła się ta praca prawie beznadziejna, w środowiskach niezmiernie trudnych, często zapoznana przez społeczeństwo, obrzucana kpinami, posądzanana o klerykalne zachcianki i polityczne dążenia. Tej młodzieży wytknięto jasno cel, tak jasno i bezwzględnie, że nie dopuszczono żadnych kompromisów, albo — albo! Albo będziesz człowiekiem dla Boga i Ojczyzny, toś nasz brat i druh serdeczny, albo się na to nie piszesz, to cię szkoda i żal.



Sąd ostateczny.

Praca prawie codzienna w tem mrowisku młodych, to praca ostatniego dziesiątka lat — powojenna. Jest ona darem złożonym budującej się Polsce, i tak niech będzie przyjęta przez całe społeczeństwo.

Ale te tysiące to jeszcze nie cała młodzież pozaszkolna, — są miljony. Do pracy ściśle szkolnej, staje całe społeczeństwo a więc rodzice, gminy, rząd, podobnie i do współpracy nad młodzieżą pozaszkolną muszą stanąć wszyscy, bo młodzież jest własnością społeczeństwa, jest przyszłością całego narodu.

Szkoła ma całe szeregi ludzi powołanych do nauczania ma odpowiednie fundusze, lokale, przyrządy, okazy, bibljoteki, ma poparcie w przymusie szkolnym, ukończenie szkoły daje stanowisko w społeczeństwie, zabezpiecza utrzymanie dla siebie i rodziny. Tych wszystkich środków są pozbawione

stowarzyszenia młodzieży opierają się one jedynie na inicjatywie jednostek, na dobrej woli samej młodzieży i więcej mają na celu uszlachetnienie swych członków, niż względy materjalne. Jednak nie można zostawić tego zagonu pracy odłogiem kiedy, jak się okazało w ostatnich latach, mimo ciężkich warunków, skutki pracy są aż nadto widoczne, a przy pomocy szerszych kół społeczeństwa rokują jak najlepsze nadzieje.

Najpierw potrzebne jest głębokie przekonanie o wartości pracy w organizacjach młodzieży pozaszkolnej, trzeba się nią zainteresować i z bliska przypatrzeć. Gdzieś na dalekiej wsi jest stowarzyszenie chłopców. Gdyby się oni ubrali w krakuski i przemaszerowali przez ulice wielkiego miasta, padłyby na nich z okien kwiaty, fotografowie kręciliby swoje aparaty, oklaski rzęsiste leciałyby za nimi. I tośmy dotychczas czynili, to co najłatwiejsze zewnętrzne tylko, do niczego nie obowiązujące. A przecież ten chłopiec nie na paradę tylko się chowa, on rośnie do spełnienia ważnych obowiązków w społeczeństwie, ma być żołnierzem, ma być wyborcą, a może i posłem, on w przyszłości będzie chował nowe pokolenie dla narodu. Do spełnienia tych zadań w życiu, nie wystarczą mu oklaski i fotografje — on ma cyć wychowany, i już wcześnie musi nasiąknąć zdrową kulturą, musi poczuć się człowiekiem. Tymczasem jak obojętnie zachowuje się często społeczeństwo wobec tej nowej szkoły życia jaką jest stowarzyszenie?

Bywa i tak, że nikt nie zaglądnie do lokalu stowarzyszenia, by się przypatrzeć pracy, oprócz księdza patrona, który w tym wypadku dźwiga cały ciężar na swych ramionach i choćby się dwoił i troił, nie możo rozwinąć pracy, jakby należało i dać młodzieży to, coby jej dać należało. Co więcej, spotyka się często krytykę i podejrzenia „klerykalnej" roboty, przez okno lokalu Stowarzyszenia widzi się średniowiecze, zacofanie i martwotę. Tak, bo o wiele łatwiej jest zgromadzić młodzież na muzyki, tańce, gry, dać pikantne przedstawienie i spocząć na laurach „oświatowego" działacza. Bywało tak, że się pracę rozbija, nie tworząc na to miejsce niczego lepszego.

Ileż to razy z okazji większych zjazdów, szły gorące prośby do inteligencji naszej o współpracę. Niestety nie było dotąd zrozumienia, znalazły się tylko jednostki, które na posterunku wytrwały i tę pracę pokochały. W pracy nad młodzieżą pozaszkolną chodzi o wartości tak jasne, że nawet nie warto się spierać, kto ma w tym kierunku pracować, niech to będzie ksiądz, nauczyciel, lekarz, prawnik, ziemianin. Gdy ogień ogarnie dom, nie czas bawić się w dyskusję, kto ma prawo i pierwszeństwo krzyknąć: do sikawki kto żyw! Te niezdrowe stosunki muszą zniknąć. Jeżeli gdzie, to w wychowaniu młodzieży nie może być rozdźwięków i zgrzytów. Jeżeli się widzi uczciwą pracę, nie wolno pluć na nią, dlatego tylko, że nie jest zabarwioną na zielono czy czerwono. — Niech ona przedewszystkiem będzie uczciwą, polską i katolicką.

Czy to nie wstyd, że na wiece różnych krzykaczy idą masy, a do uczciwej pracy nad młodzieżą brak ochotników. Na swary partyjne jest czas, są pieniądze; do pracy rzetelnej mamy nudę i lenistwo.

Szczególnie brak pracowników daje się wyczuwać na wsiach i mniejszych miasteczkach. Poza księdzem i nauczycielem rzadko kto interesuje się ruchem oświatowym wśród młodzieży. Literatura tycząca się organizacji jest zupełnie nieznaną. Natomiast wielu interesuje się bardziej choćby takiem „pyskobiciem" boxu amerykańskiego. Dla młodzieży zostaje karczma i dom rozpusty. Czy to nie bolesne i smutne? *A. P.*

Z LITVRGIKI

Liturgja pierwszej niedzieli Adwentu.

Na nią składa się brewjarz i msza św. Tak też odtąd będziemy podawać objaśnienia liturgiczne na poszczególne niedziele i święta.

W pierwszą niedzielę Adwentu zaczyna się Rok kościelny, a nie 1 stycznia.

Adwent — Przyjście — to czas przygotowania na przyjęcie Pana, który przyjdzie do nas: 1) w Komunji św.; 2) przy naszej śmierci i na końcu świata.

Adwent jest pochodzenia rzymskiego; wtedy zaczęto go obchodzić, kiedy zaprowadzono święto Bożego Narodzenia. Był tak długi, jak Wielki Post, i zaczynano go po św. Marcinie. Później ograniczono go do 4 niedziel, i zniesiono post (wyjąwszy w suche dni zimowe).

Msza św. I-ej niedzieli adwentowej zaczyna się od słów 24 psalmu: „*Do Ciebie Panie podnoszę serce moje: Boże mój, w Tobie ja ufam, a nie będę zawstydzony. Daj mi poznać drogi Twoje, Panie, i ścieżek Twoich naucz mnie*".

Dróg Twoich naucz nas Panie, to przewodnia myśl liturgji adwentowej, która za cel główny ma przygotować drogi Pańskie. Taką drogą Pańską, drogą do Pana, to sam czas adwentowy w owych modłach i czytaniach. Drogą Pańską jest Rok kościelny, liturgiczny.

Drogi pańskie są proste, sprawiedliwi niemi chodzą.

W Adwencie będą nam przypominać potrzebę prostowania krzywych dróg najwięksi kaznodzieje adwentowi: prorok Izajasz i Jan Chrzciciel.

W *Kolekcie* usilna prośba do Boga Zbawiciela: „Wzbudź potęgę Twoją i przybądź" Veni — przyjdź — to naczelna prośba adwentowa.

W *lekcji* św. Paweł podaje program adwentowej pracy duchowej.

„*Już czas, już pora nam powstać ze snu... — Noc ustępuje, dzień się przybliża.* Adwent jest

w zimie, kiedy dni najkrótsze a noce najdłuższe, to obraz moralnych ciemności. Ale noc ustanie, od Bożego Narodzenia dzień się będzie powiększał. I dla nas wskazówka, żebyśmy zwyciężali w sobie złe nałogi i w światłości łaski chodzili.

„Uczciwie chodźmy: nie w ucztach i pijaństwach, nie w rozpuście i wszeteczeństwie, nie w zwadzie i w zazdrości; ale się obleczcie w Pana Jezusa.

W *graduale* dalszy ciąg 24 psalmu, który stanowi jakby wstęp do całego Roku kościelnego.

w obłoku, z mocą wielką i z majestatem. 28. A to gdy się dziać pocznie, spoglądajcież, a podnoście głowy wasze: boć się przybliżyło odkupienie wasze. 29. I powiedział im podobieństwo: Spojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa: 30. gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że już blisko jest lato. 31. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcie, że blisko jest Królestwo Boże. 32. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. 33. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.



Grupa świętych z sądu ostatecznego F-ra Angelica.

W nim prośby o zbawienie, w nim kilka razy zachodzi słowo „droga — drogi"... Ewangelija opisuje ostatnie Przyjście Pana i ostatni Adwent na ziemi. Kiedy to będzie, nikt nie wie. Ale Chrystus przyjdzie *„sądzić żywych i umarłych"*. On sam to zapowiedział. Będzie wymiar kary sprawiedliwy. Jest piekło, jest sprawiedliwość Boża, nagradzająca i karząca: Tylko Bóg cierpliwy ma czas. Młyny Boże powoli mielą.

Dziś nam Kościół przypomina te prawdy.

Ewangielja na niedzielę I-szą Adwentu

Ewangelja (św. Łukasz 21. 25—33).

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: 25. Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawalności: 26. gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat. Albowiem moce niebieskie poruszone będą. 27. A wtedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego

Przy ofiarowaniu znów śpiew z 24 ps.: *„Do Ciebie podnoszę serce moje*, duszę moją, *Boże mój"*. Zaczynamy nowy Rok kościelny, który jest niczem innem, jak tylko ustawicznem wznoszeniem się ku Bogu. *Sekreta* wyraża błaganie, *byśmy do Boga z czystem sercem dojść mogli"* — Prawdziwa to modlitwa adwentowa. *Prefacja* o Trójcy Przenajśw. *Modlitwa po Komunji św., „Spraw Panie, abyśmy... na zbliżającą się uroczystość naszego zbawienia godnie się przygotowali".*

Brewjarz, czyli „Pacierze kapłańskie" przez pierwsze 2 tygodnie rozbrzmiewają wezwaniem: *„Królowi, który ma przyjść, pójdźcie, pokłońmy się"*. W antyfonach przeważają uwielbienia dla Maryi i opis królestwa mesjańskiego. W czytaniach Pisma św. przemawia prorok Izajasz, ewangelista St. Zakonu".

Izajasz gromi: *„Biada narodowi grzesznemu, ludowi nieprawością obciążonemu, nasieniu złemu, synom złośliwym"*. (czyt. z niedz.). *„Prze-*

stańcie źle czynić, uczcie się dobrze czynić" (z poniedź.). „We czwartek znana pieśń o winnicy nieurodzajnej. (Izajasz 5, 1-7) i w niej groźby pod adresem niewdzięcznej ludzkości. Winnico wybrana, czemuś nie przyniosła owoców spodziewanych?. W Wielki Piątek powtórzą się te same wymówki z Krzyża.

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

28. Poniedziałek. Tylko Msza św. z wczorajszej niedzieli.

29. Wtorek. Wigilja św. Andrzeja. We Mszy tego dnia dzieje powołania dwu uczniów. W ew. (Jan 1, 35-51) Jan Chrzciciel wskazuje na Chrystusa i mówi: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata*". Za tym Barankiem poszli — Piotr i brat jego Andrzej.

30. środa. Św. Andrzej, „apostoł krzyża". — Ew.: „*Pójdźcie za mną, a sprawię, że odtąd ludzi łowić będziecie*".

1 Grudnia. Czwartek. Msza z poprzedniej niedzieli. Ewang. „*Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą*". (Łuk. 21, 33).

2. Piątek. Św. Bibiana (um. 363?) dziewica i męczennica. „*Postać tego świata przemija*" (z lekcji dziś.).

3. Sobota. Św. Franciszek Ksawery (um. 1552 na wyspie Sancian. Misjonarz z zakonu Jezuitów. „*Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion*". (Ew. św. Marek, 16, 15-18).

Katechizm liturgiczny.

1. *Co to jest liturgja?*

Liturgja, jest to cześć publiczna, Bogu przez Kościół w sposób przepisany oddawana. *Jest* to publiczna i urzędowa służba Boża.

2. *Co stanowi liturgję?*

Liturgję stanowią wszelkie czynności święte, których celem jest uwielbienie Boga i uświęcenie dusz ludzkich.

3. *Z czego się składa liturgja (czyli publiczna służba Boża)?*

Liturgja, czyli publiczna służba Boża, składa się: 1) z modlitwy ustnej (śpiewu), 2) z świętych obrzędów, czyli czynności ruchów i innych zewnętrznych znaków, towarzyszących słowom modlitwy.

4) *Gdzie są zebrane przepisy liturgiczne o świętych czynnościach i gdzie się znajdują publiczne modlitwy (śpiewy) kościelne?*

W następujących czterech księgach liturgicznych:

1-o we Mszale;
2-o w brewjarzu;
3-o w rytuale;
4-o w pontyfikale.

To są najważniejsze księgi liturgiczne Kościoła rzymsko-katolickiego. *X. M. Kordel.*

J. ST. POLACZEK.

W listopadową noc...

Powstańcom z roku 1863 poświęcam.

I.

Szumiał las. Olbrzymie konary prastarych dębów, dębów, co jeszcze czasy potężnego Dewajtisa pamiętały, skarżyły się groźnym poszumem wyniosłym, zda się szarych niebios dotykającym ruinom gedyminowego zamczyska. Nagie, szerokobare graby, wsparły się na sękatych ramionach buków i modrzewi pochylonych ciężko nad srebrnemi falami Wilji. Monotonny stuk deszczu jesiennego, bijącego maleńkiemi kropelkami w kobierzec pożółkłych liści, akompanjował z przejęciem, rozchybotanemu na wierzchołkach drzew wichrowi. Czarnemi chmurami okapturzony mrok, przebiegał żwawo między pniami, ucisza! rozbawiony wicher i hebanowemi dłońmi kołysał las.

Jakoż po chwili zapanowała w światowidowej krainie, głucha cisza.

Nagle wybiegła z gąszczy, wystraszona wiewiórka i zadarłszy rudy ogonek wśliznęła się w dziuplę dębu. Tuż za nie wyczołgał się schudzony król borów nadniemeńskich i węsząc czarnym nosiskiem powietrze podążył śpiesznie w ciemną głębię puszczy.

Z lasu wysunęło się kilkunastu ludzi. Posuwali się cicho jak widma, ku polanie u brzegu puszczy leżącej. W słabym światełku kaganków zamajaczyły ich twarze, trupio-blade, znużone, żebrzące zda się o sekundę wytchnienia.

Na półnagich plecach nieśli łachmany i karabiny. Szli, jak ludzie na zagładę skazani, jak ludzie podziemni, dla których dzień jutrzejszy wykreślony jest z księgi życia, spoglądając niespokojnie w puszczę, jakby w oczekiwaniu kogoś.

Rzeczywiście po chwili zarechotał w pobliżu puszczyk i z gęstwiny wystąpił uzbrojony olbrzym. Przeszedł polanę i zbliżył się do towarzyszy.

— Wszyscy są? — zapytał półgłosem.

— Wszyscy Komendancie! — odpowiedział mu wyrostek na pniu siedzący.

Nazwany komendantem wsparł się na karabinie wydobył z pod zabłoconych łachmanów zwitek papierów i szeptem począł czytać:

VI Placówka Powstańców Litewskich:

Znaczny oddział Moskali zbliża się ku Białowieży! Niebezpieczeństwo! Pomoc niezbędna! Dajcie znać, o ile to w waszej mocy III placówce! Rozkazy oddać III-ciej! Żbik.

NA DROGI I OPŁOTKI.

Co mówi rozum?

Że jesteś i że istnieje obok ciebie niezniszczone zbiorowisko jestestw — rzeczy zjawisk i zdarzeń, zwane światem — o tem nie wątpisz i wątpić nie możesz, gdyż o jednem i drugiem przekonywa cię codziennie Twoje osobiste doświadczenie.

Lecz skąd ten świat? I skąd jesteś ty — taki do tego wszystkiego, co cię otacza, podobny i zarazem taki jakiś inny?

Przy odpowiedzi na te zagadnienia padają z dwóch wrogich sobie obozów pierwsze strzały.

Wiara wsparta o głos zdrowego rozumu, o tajemne postulaty serca i o świadectwo nadprzyrodzonego Objawienia Bożego — stwierdza:

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię". Niewiara zaś w jakimś panicznym strachu przed Bogiem Stworzycielem, Zbawicielem i Uświęcicielem utrzymuje z uporem Lucyfera, że niemasz Boga, a świat, życie i człowiek — to zdaje się dzieło „ślepego przypadku".

Przyjrzyjmy się obydwu tym światopoglądom zbliska, zatrzymując się nasampierw przy głosie zdrowego, nieuprzedzonego rozumu.

Rozglądając się uważnie po bliższem i dalszem otoczeniu, konstatujesz, że świat — to przeogromny magazyn jestestw martwych i żywych, w którym, jakby w jakiemś gigantycznem kinie wszystko się rusza z szaloną szybkością na ekranie przestrzeni i czasu.

Rodzisz się, rośniesz, dojrzewasz starzejesz się i kładziesz się w grobie. Temu samemu losowi podlegają wszyscy ludzie, zwierzęta, rośliny. Co więcej — rodzą się łańcuchy gór i koryta rzek i głębie oceanów, by po długim okresie czasu zmienić swój wygląd, położenie, a wreszcie i zniknąć. Co więcej — rodzą się pyły kosmiczne i mgławice i drogi mleczne i słońca z taborami planet i księżyców i błędnych komet i meteorów, by jakieś tam miljony naszych lat wirować, jaśnieć, żarzyć się, a potem zgasnąć, zaskorupić się i zlodowacieć.

„Wszystko płynie" — stwierdza grecki myśliciel.

„Przemija rodzaj i rodzaj nadchodzi" — woła Mędrzec Pański.

Przyglądając się dalej każdemu poszczególnemu tworowi, czy zdarzeniu, dostrzegasz na każdem z nich etykietę, że od kogoś względnie od czegoś pochodzi, co istnieje, żyje, działa poza nim, na zewnątrz. Zowiemy to bezpośrednią przyczyną rzeczy i zjawisk, a rzeczy same i zjawiska jej bezpośredniemi skutkami. Przeglądając się z kolei tym bezpośrednim przyczynom znanych ci jestestw, odkrywasz, że i one same są skutkiem przyczyn działających wcześniej.

Żyjesz, bo ci życie dali bezpośrednio twoi rodzice. Sami znów otrzymali je od twoich dzia-

---

Skończył. Przygasły wzrok jego osiadł na twarzach powstańców, wżerając się im w oczy, dusze i serca.

— Niebezpieczeństwo, wszędzie niebezpieczeństwo, Boże! Dać znać, o ile to w waszej mocy... mocy... — szeptał wpatrzony w plamę papieru.

— A więc moc jest! A teraz kto na ochotnika!? — rzucił po chwili. —

Odpowiedziało mu jedynie trzepocące się wśród drzew echo. Kilkadziesiąt spopielałych trudem oczów wsączyło się w rozmokłą ziemię.

— Kto na ochotnika! — powtórzył spokojnie olbrzym. Ze zbitej gromady wypełzał pomruk błagalny..

— Znużeni jesteśmy... głodni... nadzy... bezbronni...

Rozpłakana puszcza zaniosła się spazmem ich bólu.

U koron drzew zawieszona na cienkich postronkach deszczu kołysała się bezgwiezdna noc listopadowa, straszna, przeklęta głodnemi ustami bohaterów, których codziennym pacierzem jest zdanie krwią i łzami krzepione: „Ojczyznę naszą racz nam wrócić Panie".

— Kto na ochotnika? — powtórzył po raz trzeci olbrzym.

Pytanie przebiegło ciszę zamarłą wśród gromady i zadzwoniło w gong jasnej, niezmożonej duszy.

— Ja! —

Z pnia podniósł się blady wyrostek.

— Ja pójdę komendancie! Znam okolicę i obozowisko III-ej placówki! Ostrzegę ich i oddam rozkazy! Ja pójdę, ja! — dorzucił szybko, widząc niepewność na twarzy olbrzyma.

Gromada wpiła w oblicze dziecka-ochotnika zatrwożone spojrzenie.

— A więc powstaniec Zygmunt idzie! Najmłodszy i ojczyźnie najwierniejszy idzie spełnić czyn bohaterski! Najmłodszy idzie... najmłodszy...

Wyjął z zanadrza papiery i wręczył je rozradowanemu chłopcu.

— Idź z Bogiem dziecko, a wracaj szybko i zdrów! — dodał drżącym głosem.

Z Bogiem — odpowiedział mu głos, w gąszczach niknący.

Kaganek oliwny rzucił ostatni snopek światła na szarą łzę żołnierską błyszczącą u powiek komendanta i zgasł.

Zawyła wichrem smaga noc, z przeraźliwym krzykiem przeciął ciemności skrzydlaty mieszkaniec puszczy w niewidomą dal pędzący.

(Dok. nast.)

dów, ci znów od twoich pradziadów i t. d. Jesteś n. p. kaleką, boś stracił nogę. Stało się to na wojnie, której przyczyną były antagonizmy dwóch państw, wyrosłe na przeciwieństwach politycznych, kulturalnych, czy gospodarczych interesów, co znów było następstwem i t. d.

Im dalej zechcesz się posuwać w mroczną przeszłość, szukając przyczyn dla jestestw i zdarzeń, tem się ten przeogromny szereg przyczyn i skutków, powiązanych ze sobą, niby ogniwa łańcucha, będzie bardziej wydłużał i rósł. Ale niech sobie ten łańcuch rośnie co do długości i ilości ogniw, ile tylko chce, bo koniec końców dojdziesz wreszcie do pierwszego ogniwa, t. j. do takiej przyczyny, która zaczyna szereg skutków, a sama już nie jest skutkiem, ale rację swego istnienia i działania ma w sobie i nie może podlegać już żadnym zmianom i wpływom.

Zna ją dobrze filozofja wszystkich czasów i zowie ją Przyczyną pierwszą, a Wiarą — Bogiem „Wszechmogącym Stworzycielem nieba i ziemi".

A.

ŻYWOT I CNOTY SŁUŻEBNICY BOŻEJ WANDY MALCZEWSKIEJ

Druga misja Wandy uwieńczona została jeszcze lepszem powodzeniem, niż pierwsza. Pewien człowiek pożyczył sąsiadowi pieniędzy na słowo, bez żadnego podpisu i kwitu. W tem dłużnik umarł nagle, a spadkobiercy jego zaparli się długu z braku dowodów. Sprawa włóczyła się po sądach, szerząc dokoła zgorszenie, a ksiądz proboszcz nie mogąc sobie z tem poradzić, wysłał, jako pośrednika, pannę Wandę. Ta zabrała się do rzeczy ze zwykłą gorliwością, zwłaszcza że jak wiemy otrzymała w tym względzie rozkaz od Boga. Pewnego dnia po Mszy św. nawiedziła rodzinę dłużników i poczęła tłómaczyć tym ludziom konieczność zgody i poszanowania cudzej własności: „Siódme przykazanie zakazuje nietylko kradzieży, ale i wszelkiej ludzkiej krzywdy i zapierania się długów. Kto nie płaci zobowiązań swoich przodków, o ile może to uczynić, to przedłuża ich czyściec, a sobie samemu gotuje piekło. Dowiodę wam to na przykładzie. Niedaleko Radomia żyli dwaj sąsiedzi, którzy, kochając się bardzo, pożyczali sobie niekiedy pieniędzy. Jeden z nich, mając do zapłacenia znaczną ratę w Towarzystwie kredytowem, pożyczył od jednego brakującą mu sumę, ale nie zwierzył się tem nikomu, nawet najbliższym — i trzeba trafu, że w kilka tygodni potem zmarł nagle na udar serca. Po pogrzebie syn zmarłego zrobił porządek w papierach ojca, wypisał wszystkie jego długi, ale oczywiście ten pominął, gdyż nie znalazł o nim żadnej wzmianki. Wierzyciel zaś nie posiadając dowodu wcale nie śmiał ze swemi pretensjami wystąpić i milczał. Lecz oto cóż się dzieje? Pewnej nocy, kiedy cała rodzina dłużnika już spała, nagle świeca zapaliła się sama od siebie i ojciec nieboszczyk stanął u wezgłowia syna. „Drogi synu, rzekł do niego, proszę cię, abyś oddał temu a temu sąsiadowi sumę, którą pożyczyłem od niego w takich a w takich okolicznościach. On się sam o to nie upomina, gdyż nie ma mojego podpisu, ale ty bądź co bądź obowiązany jesteś to uregulować. Ja pokutuję teraz w czyściu, żem zaniedbał zostawić co do tego jakiekolwiek notatki i będę cierpiał tak długo, dopóki nie wypłacisz się za mnie do ostatniego szelążka, gdybyś jednak tego obowiązku zaniedbał, uprzedzam cię w imieniu Boga, że razem z dziećmi swemi pójdziesz na potępienie". „Dobrze, mój ojcze", zawołał syn, wyskakując z łóżka i padając na kolana. „Zrobię to, jak tylko będę mógł najprędzej, ale cię proszę o błogosławieństwo wszystkich i zniknął, zostawiając zapaloną świecę na stole, a syn zaraz nazajutrz spłacił jego długi. Oto przykład, który powinniście naśladować, dodała Wanda, jeżeli chcecie dowieść waszemu ojcu i dzieciom waszym, że ich kochacie i jeżeli sami nie chcecie się potępić".

Moc, z jaką Wanda opowiadała tę historię była tak przekonywającą, że dłużnik został zaraz wzruszony i obiecał iść za jej radą.

Nazajutrz w czasie Mszy św. Pan Jezus pochwalił swą gorliwą służebnicę, że dobrze spełniła jego zlecenie, ale raz jeszcze zabronił opowiadać o tem komukolwiek, prócz samego księdza proboszcza.

— Jesteś tylko narzędziem w moich rękach — rzekł do niej — a narzędzie nie może się szczycić z dzieł swego mistrza.

Wanda miała także wielki wpływ na bluźnierców i przeklętników. Tłómaczyła im brzydotę ich grzechów, obrazę Boga i zniewagę godności ludzkiej, jakie za sobą pociągają.

Razu pewnego dwaj służący dworscy wszczęli kłótnię, w czasie której obrzucali się strasznemi przekleństwami. Właśnie w tej chwili Wanda przeszła przez pokój i usłyszała ich wyzwiska. Chłopcy chcieli się ukryć, ale pobożna panna schwytała ich za ręce i poczęła upominać:

— Bardzo źle czynicie, moi drodzy, miotając takie haniebne przekleństwa. Wszak w litanji do Wszystkich Świętych prosimy Pana Boga, by oddalił od nas burze i pioruny, by nas strzegł od nagłej i niespodziewanej śmierci, a wy te wszystkie nieszczęścia chcecie na siebie ściągnąć. Co zaś jeszcze gorsze, słyszę, że dajecie sobie przezwiska: „psiakrew", przez co siebie i rodziców swoich znieważacie, nikt bowiem nie pochodzi od psa, tylko od mężczyzny i kobiety. Ale nie zastanowiliście się na pewno, że ta zniewaga odnosi się jeszcze do całej Trójcy Świętej, do Boga Ojca który nas stworzył na swój obraz i podobieństwo, nie wyłączając nawet pogan i żydów do Ducha Świętego, który zamieszkuje w duszy naszej, jak w świątyni, przez Sakramenta i przez łaskę po-

święcającą. Napewno słyszeliście na kazaniu słowa Pisma świętego, że ani przeklętnicy, ani pijacy i złodzieje nie ujrzą Królestwa Niebieskiego, ale że będą strąceni do piekła. A ten grzech staje się jeszcze straszniejszy, skoro się odnosi do duszy, która już przyjęła pierwszą Komunję świętą. Wiecie, że w Komunji przyjmujemy prawdziwe Ciało Pana Jezusa.

(C. d. n.)

O paleniu zwłok.

W najbliższym czasie ma się ukazać dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o paleniu zwłok.

Dla katolickiej Polski dekret ten będzie bolesną niespodzianką.

Pierwsi chrześcijanie narażali nieraz życie swoje, by zdobyć śmiertelne szczątki męczenników i godnie je pochować, a chociaż palenie zwłok byłoby dla nich wygodne i usuwałoby niebezpieczeństwo profanowania grobów przez pogan, *nigdy* się na nie nie godzili. Ta wzniosła tradycja i pietyzm dla ciał zmarłych, przechowały się stale w Kościele, jako uświęcone *przykładem samego Chrystusa* i dosadniej ilustrujące wiarę w nieśmiertelność duszy i zmartwychwstanie ciał. Chociaż tedy palenie zwłok nie stoi w zasadniczej sprzeczności z żadnym dogmatem katolickim, Kościół zakazuje go naprzód z tego względu, że nie odpowiada duchowi i tradycji chrześcijańskiej, a powtóre, i to może najwięcej, dlatego, że projekt palenia zwłok wyszedł od wrogów Kościoła.

Zapoczątkowała bowiem ten ruch z nienawiści do Kościoła rewolucja francuska, a podjęły go potem loże masońskie, które przez swój wpływ uzyskały urzędowe uznanie palenia zwłok w wielu państwach. Towarzystwa, propagujące krematorja, ukrywają swój właściwy cel, a zasłaniają się pobudkami natury ekonomicznej, estetyki i hygjeny; w rzeczywistości chodzi im o uzyskanie nowej broni w walce ze znienawidzonym Kościołem katolickim.

Kościół niejednokrotnie wypowiedział się przeciwko paleniu zwłok. Dekret Kongregacji Św. Officjum z 19 maja 1886 r. potępia należenie do stowarzyszeń, mających na celu propagowanie palenia zwłok, a równocześnie zakazuje, by wierni polecali sami lub komu innemu, ażeby ich ciała zostały po śmierci spalone. Dekret zaś tej samej Kongregacji z 15 grudnia 1886 r. odmawia pogrzebu chrześcijańskiego tym, którzy dobrowolnie obrali palenie zwłok i przed śmiercią nie odwołali swego postanowienia. (Kanon 1240 Nowego Prawa Kan.)

Nauka Kościoła jest tedy wyraźna i nie pozostawia żadnych wątpliwości co do stanowiska katolickiego. Prawdziwy i szczery katolik musi nietylko zaprotestować przeciwko paleniu zwłok, ale starać się wszelkiemi środkami, jakie ma do dyspozycji, by nie dopuścić do jego uznania urzędowego, jako sprzecznego z uczuciami katolickiemi, tradycją katolicką i prawem kościelnem, tem więcej, że palenie zwłok jest masońskim wolnomyślicielskim symbolem niewiary.

Nie potrzeba dodawać, że ze stanowiska państwowego, względnie społecznego, palenie zwłok przedstawia pewne niebezpieczeństwo, choćby np. zatajenie zbrodni, która bardzo często da się stwierdzić dopiero przez sekcję zwłok. A tylko w wyjątkowych wypadkach, np. podczas groźnej epidemji, palenie zwłok może być dozwolone skoro zasadniczo nie sprzeciwia się dogmatom Kościoła.

WZROST KATOLICYZMU W ANGLJI. Według wiadomości, zebranych przez angielskie roczniki katolickie, w okresie od 1922 do 1926 r. liczba konwersyj na katolicyzm wyniosła 49605 — co daje więcej, niż tysiąc nawróceń miesięcznie. Trzeba zaznaczyć, że dane te dotyczą samej tylko Anglji bez Szkocji. W ciągu trzech ostatnich lat przybyło 123 księży, a liczba katolickich szkół początkowych i średnich wzrosła o 103, liczba uczniów katolickich — o całe 15.000.

NAWRÓCENIE PASTORA PROTESTANCKIEGO NA KATOLICYZM. „Osservatore Romano" donosi o powrocie na łono Kościoła katolickiego duchownego protestanckiego Edwarda Wallace'a, znakomitego pisarza, który od lat trzydziestu był pastorem metodystów w Oklahoma, w Stanach Zjednoczonych. Wallace został katolikiem dzięki czytaniu katolickiego „Soutchwest Courriwer", dostarczanego mu regularnie przez jednego z przyjaciół. Razem z pastorem przeszli na katolicyzm żona jego i dwaj synowie.

PROSIMY

o życzliwe wyrównanie zaległych rachunków. Wszystkim naszym odbiorcom zbiorowym wyśle administracja w tych dniach rachunki. W tym celu załączamy do każdej przesyłki czek P. K. O.

NASZE ILUSTRACJE.

Dwie ilustracje: „Sąd ostateczny" i „Grupa z Sądu ostatecznego" są malowane przez sławnego malarza — Dominikanina: *Fra Angelico* (1387—1455). Obraz znajduje się w muzeum *San Marco* we Florencji.

NA NUMER ŚWIĄTECZNY

B. J. 4 zł.

NIE 1.80 zł.

lecz 2 zł. kosztuje „Ilustrowany życiorys św. Jana od Krzyża. Nabyć można i w naszej administracji.

I ON SIĘ PRZYDA.

Jej matka: — Moja córka śpiewa, gra na fortepianie, maluje, zna się na botanice, zoologji, mówi po francusku i włosku. A pan co?

Przyszły zięć: — Ja na wszelki wypadek umiem trochę gotować i cerować skarpetki.

Na dzień 30 listopada.

Św. Andrzej Apostoł.

(Tłomaczenie z brewjarza kapłańskiego).

„Ten jest, który dla miłości Chrystusa zawisł na krzyżu i dla Jego zakonu poszedł na mękę"...

Andrzej Apostoł z Betsaidy, w Galilei, brat Piotra i były uczeń Jana Chrzciciela. Usłyszawszy o Chrystusie świadectwo Janowe: „Oto Baranek Boży" — poszedł za Jezusem sam i brata swego do Jezusa przyprowadził. Gdy jednego razu obydwaj z Piotrem łowili ryby na jeziorze Galilejskiem, a Chrystus Pan mimo nich przechodził, usłyszeli te słowa Pańskie, powołujące ich na pierwszych Apostołów: „Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi". Bez ociagania się porzucili sieci i poszli za Nim.

Po bolesnej Męce i Chwalebnem Zmartwychwstaniu Pana, Andrzej wyznaczony do Scytji w Europie dla siejby Słowa Chrystusowego, tamże się udaje, a stamtąd do Epiru i Tracji się przenosi. Tu nauczaniem i cudami niezliczoną ilość dusz do Chrystusa nawraca. Poczem do Patras w Achai wyrusza, gdzie zjednawszy wielką liczbę mieszkańców onego miasta dla ewangelicznej Prawdy, nieustraszenie powstaje na zwalczającego głoszenie Ewangelji prokonsula Egeasza za to, że ten przez szatana zaślepiony nie chciał uznawać Chrystusa Boga za Pana i Sędziego świata



Egeasz rozgniewawszy się srodze, rzecze: „Przestań opowiadać i wychwalać Chrystusa i bacz, że Jego samego podobne Twoim słowa bynajmniej nie uratowały przed ukrzyżowaniem od Żydów". Gdy mimo to Andrzej śmiało głosił, że Chrystus dla zbawienia rodzaju ludzkiego ofiarował się dobrowolnie na śmierć krzyżową, bezbożny Egeasz przerywa mu mowę i wzywa, by, jeśli chce się ocalić przy życiu, co rychlej złożył ofiary bałwanom. Na to Andrzej:

„Ja codziennie składam na ołtarzu Wszechmogącemu, Jedynemu i Prawdziwemu Bogu nie mięso wołów i nie krew baranów, lecz Niepokalanego Baranka, który trwa nienaruszony i żywy, chociaż Go wszyscy wierni pożywają".

Rozwścieczony Egeasz każe Andrzeja wtrącić do więzienia, skąd byłby go lud z łatwością wyswobodził, gdyby go Andrzej nie był uspokoił, gorąco błagając o zaniechanie wszelkich kroków, któreby mu mogły przeszkodzić w dostąpieniu upragnionej, a blizkiej już korony męczeństwa...

Wkrótce potem staje przed trybunałem Egeasza. Ten nie mogąc znieść jego płomiennych słów o tajemnicach Krzyża, jak również czynionych sobie wyrzutów i napomnień z powodu bezbożnego życia, rozkazał go ukrzyżować tak, jak Chrystus był ukrzyżowany. Andrzej przyprowadzony na miejsce kaźni, gdy swój krzyż zobaczył, zdaleka już wołać począł: „O dobry Krzyżu, coś się stał tak chwalebnym przez dźwiganie Ciała Pana, Krzyżu dawno upragniony, gorąco umiłowany, bezprzecznie pożądany i nareszcie jako zadośćuczynienie moim pragnieniom — dzisiaj dla mnie przygotowany — zabierz mnie od ludzi i oddaj mnie Mistrzowi mojemu, aby

On mnie tak przez ciebie przyjął, jak mnie już przez ciebie odkupił“.

Przybity do krzyża i jeszcze dwa dni na nim żyjąc i wiary w Chrystusa ani na chwilę głosić nie przestając, poszedł po nagrodę do Tego, któremu tak bardzo pragnął być w śmierci podobnym...

Kości Apostoła zostały za czasów cesarza Konstantyna przewiezione najpierw do Konstantynopola, a później do Amalfi. Za pontyfikatu papieża Piusa II. przeniesiono jego głowę do Rzymu i umieszczono ją w bazylice św. Piotra.

Prześladowanie katolików w Meksyku.

Pismo amerykańskie „New York Times“ ogłosiło orędzie Ojca św. o Meksyku, z którego wyjmujemy zdań kilka:

„W Meksyku nie toleruje się obecnie niczego, co jest katolickie, nawet cichego celebrowania Mszy św. i rozdawania świętych Sakramentów. W wielu wypadkach karano śmiercią za te „wykroczenia“; często są ciężkie kary więzienia i okrutne traktowanie więzionych. Zabójstwa są na porządku dziennym. Wszelkiego rodzaju brutalne obchodzenie się z katolikami pozostaje bez kary. Za wszelką cenę dąży się do odebrania ludziom wiary, a w stosunki obywatelskie i obyczajowe wnosi się zdziczenie. W dalszym ciągu Ojciec św. uskarża się, że ten lud męczenników i ofiar prześladowania, które jest hańbą dwudziestego wieku, nie znajduje nigdzie współczucia dla swej niedoli. Wszystkim, którzy okazują pomoc w rozszerzaniu prawdy o tym nieszczęśliwym kraju, Ojciec św. zapewnia swą wdzięczność.

Meksyk jest krajem, położonym w Ameryce północnej na południe od Stanów Zjednoczonych i ma około dwóch miljonów kilometrów kwadratowych obszaru, a około 14 milj. ludności. Jest on zatem pięć razy większy od Polski, a ma tylko połowę tej ludności co Polska. Jedna piąta część ludności jest rasy białej, pochodzenia hiszpańskiego a cztery piąte to Indjanie i Metysi, którzy pochodzą z krzyżowania rasy białej z Indjanami. Językiem powszechnie używanym jest język hiszpański.

Religja Meksyku jest prawie wyłącznie katolicką, gdyż katolików przynajmniej z urodzenie jest 14 miljonów, a innowierców tylko 100.000. Oświata bardzo słabo rozwinięta, gdyż jest 80 *procent analfabetów,* a zatem tylko co piąty człowiek umie czytać i pisać.

Zdawało by się, że w kraju, o ludności prawie wyłącznie katolickiej Kościół katolicki powinien mieć uprzywilejowane stanowisko. Tymczasem tak nie jest, gdyż olbrzymia część inteligencji, to katolicy tylko z nazwiska, dla naszej wiary i dla wszelkiej religji wogóle wrogo usposobieni, reszta zaś to tłum łatwowierny, nieuświadomiony i niezorganizowany, który albo nie umie stanąć w obronie najświętszych dóbr duchowych, albo też łatwo ulega przemocy.

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

10

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

Powieść na tle XV stulecia.

Spotkała oczy Innisława, ponure, groźne i zimno przejęło ją nawskróś.

Podniósł się z ławy.

— Na, to siedź tu, a tam ja już zrobię, jako zwykle.

Wstrząsnęła się.

— Strach mi czegoś.

— Głupiaś, drugi raz się może w życiu nie zdarzyć taka gratka, fury ładowne, Bóg wie jakowymi skarbami, ze Wschodu przecie wracają, broń pewno wiezą i jedwabie.

Stuliła ramiona:

— Strach mi.

— Głupiaś, serce jeno w człowieku mglisz niepotrzebnie. Patrzyła rozszerzonemi grozą oczyma, jak cicho rozwarły się drzwi do alkierza i karzeł wpełznął tam cicho na czworakach, jak olbrzymi kot.

Znów się jej zdało, jako tam w stajni, że coś przez szybę wygląda jakaś potworna, a jednak znana głowa.

Lęk, ten szalony, obłędny lęk.

A w alkierzu cisza.

Nic, ani szmeru.

O Światowidzie!

NIESAMOWITA NOC.

ROZDZIAŁ V.

— Jezus! Maryja!

Jur zerwał się na równe nogi, z ręką na szabli, po karczmie dzwoniło jeszcze echo ochrypłego krzyku o ratunek, charkot człowieka duszonego go dochodził z alkierza, rozpaczliwej walki odgłosy.

Jur szablę wyciągnął i w stronę alkierza się rzucił, ale nagle ramiona czyjeś nogi mu oplotły, usiłując go obalić tym chwytem, nie tyle mocnym, co niespodziewanym:

— Cichoj waść, to nic.

— Człeka mordują!

— To nic, przewidziało się waści.

— Puść!

— Ostaniosz.

O rządy w Meksyku walczą oddawna dwa obozy: Konserwatywny, stojący na gruncie etyki katolickiej i t. zw. obóz zwolenników konstytucji, uchwalonej pod koniec w. XIX, a ziejący piekielną nienawiścią do katolicyzmu.

Obóz ten opanował przed trzema laty władzę w sposób gwałtowny i złożył rządy w ręce wybranego przez siebie prezydenta Callesa, który zgotował Kościołowi prześladowanie religijne straszniejsze od balszewickiego, jakiego świat od czasów Nerona chyba nie pamięta. Aby móc rządzić w całym kraju według własnego systemu, bez opozycji i bez żadnej kontroli, otoczył Calles cały Meksyk siecią ostrych przepisów paszportowych i komor granicznych, poddając równocześnie wszelką wymianę myśli ścisłej cenzurze wojskowej. Nad każdym urzędem telegraficznym widnieje napis: „Cenzura wojskowa", którą wykonuje funkcjonarjusz, kreślący niebieskim ołówkiem każdą depeszę, czy to prywatną, czy dziennikarską, czy nawet handlową, w której możnaby się dopatrzeć jakiejś niechęci dla panującego porządku rzeczy. Depesz szyfrowanych oczywiście nadawać nie wolno.

Szczególnie źle widziani są w Meksyku zagraniczni dziennikarze, którzyby mogli poinformować świat cywilizowany o tamtejszych strasznych nadużyciach władzy, to też paszport każdego dziennikarza przekraczającego granicę Meksyku jest poddawany drobiazgowej kontroli, a on sam niemożliwym szykanom i utrudnieniom. Zdarza się nieraz, że podróżujący dziennikarz, mający swoje dokumenty w największym porządku, nie spodoba się jakiemuś podrzędnemu funkcjonarjuszowi policji, zostanie przytrzymany i bez żadnych dochodzeń i bez podania powodów wydalony z kraju. To też obcy dziennikarze nie chcąc znosić takich szykanowań, coraz rzadziej o Meksyk zawadzają — a jeśli już przyjadą — to nie piszą nic takiego, coby się siepaczom Callesa mogło nie podobać, aby nie popaść w zatarg z rządem i nie narazić się na takiego zatargu przykre następstwa.

Pomimo tego znalazł się odważny dziennikarz angielski, Mac Cullagh, który nie zląkł się Callesa. Przed 8-miu laty zwiedził on Rosję Sowiecką i wydał książkę pod tyt.: „Prześladowanie Chrześcijan przez bolszewików". (Nabyć można u XX. Jezuitów w Krakowie). Pod przemożną opieką Stanów Zjednoczonych dostał się na terytorjum Meksyku, przejechał ubiegłego lata w ciągu 6 tygodniu kraj ten wzdłuż i wszerz i zbadał stosunki panujące w 2/3 częściach jego ludności. Co tam zobaczył i co stwierdził ponad wszelką wątpliwość, to ogłosił w szeregu artykułów umieszczonych w dziennikach angielskich i francuskich, z których i my niniejsze wiadomości czerpiemy, czyniąc zadość wezwaniu Ojca św., aby rozszerzać prawdę o tym kraju. (C. d. n.)

— Nie rozumiem, jak pani może nosić na sobie włosy innej kobiety.

— A dlaczego ja się nie dziwię, że pan ma na sobie wełnę z innego barana?

— Puść, bo łeb rozwalę.

— Ostaniesz, niewieście krzywdy nie zrobisz.

Szept kobiety spieszny był zgłuszony, a tam, w alkierzu charkot coraz słabszy.

Jur bez namysłu już ciął szablą w oną głowę czarnemi warkoczami oplecioną, co mu do nóg lgnęła i hamowała krok.

Jęk, ramiona się rozwarły i Jur do alkierza runął. Chwila to była, jeden potężny cios zadany całą siłą młodego ramienia, rozpłatał czaszkę karła aż do kręgu, karła, co przysiadł na ofierze, jak pająk. Krzyk, śmiercią zdławiony w poczęciu, niekształtna bryła ciała spadła ciężko na dyle podłogi, bluzgając fontanną krwi. Jeszcze chwilę kabłąkowate nogi kopały podłogę i darły ziemię zakrzywione spazmem konania palce, ale Jur już tego nie widział, wrócił do izby karczemnej po światło. Potknął się za progiem o ciało pięknej karczmarki. Żywa, czy trup?

Pochylił się nad nią, w upadku uderzyła skronią o kant dębowego stołu, żyła, słaby oddech podnosił pierś, a krew ściekała kroplami na śnieżną biel koszuli i stygła. A w oczach, w tych oczach w pół otwartych, był straszny wyraz, umizg w nich był, umizg, upiorzycy.

Jur porwał łuczywo i stągiew z wodą, do alkierza wrócił, wpierw tamtych ratować trzeba, zbójnica ma czas, bo choćby z niej i dusza wyszła, toć i nie wielka szkoda — rozumował.

Z trudem jeno docucił się pana Helta. Starzec patrzył na swego wybawcę i na kadłub karła równie błędnymi oczyma, gardło miał opuchnięte od silnego chwytu rąk zbójnickich, czerwone i czarne kręgi wirowały mu przed oczyma, a osłabienie było tak wielkie, że i kroku postąpić nie mógł. Jur przypomniał sobie o winie w sepecie, ale równocześnie przyszedł mu na myśl sekretarz, więc z niepokojem zbliżył się do łóżka, przekonany, że nowy jakiś, a straszliwy obraz, przedstawi się jego oczom, aleć zagrzebanego znalazł w betach, znalazł Konrada Plaiten z głową schowaną w poduszkach, z uszami zatkniętemi, trzęsącego się ze strachu, jak w febrze.

— To waść cały!

Zdziwił się Jur, usiłując go przewrócić twarzą do izbicy, ale przerażony chłopak z całych sił trzymał się poduszek i łóżka, wrzeszcząc w niebogłosy, polecał duszę swoją wszystkim świętym, mieszał polskie i niemieckie wyrazy. Jurowi nie do śmiechu było, a przecież z trudem się tylko powstrzymywał, patrząc na kopaninę tych chudych, gołych nóg, na rozpaczliwą obronę nie zagrożonego niczem żywota.

(Ciąg dalszy nastąpi).



MLECZARNIE SPÓŁDZIELCZE W POLSCE.

Ilość mleczarń spółdzielczych wzrosła w Polsce w r. b. niepomiernie. Statystyka za 8 miesięcy ustala ich liczbę na 807 przy kapitale obrotowym 405 milj. zł. W roku ub. zanotowano ogółem 595 mleczarń z kapitałem 348 milj., a w roku 1925-tym zaledwie 434 z kapitałem 259 milj.

POLSKA PIERWSZYM EKSPORTEREM NA JAJCZARSKIM RYNKU ŚWIATOWYM.

Wedle obliczeń „Bureau of Foreign and Domestic Commerce" stanęła Polska na pierwszem miejscu w światowym eksporcie jaj!

Statystyka amerykańska określa wywóz jaj z Polski w tysiącach tuzinów za lata: 1923 — 13.005, 1924 — 15.317, 1925 — 39.781, 1926 — 86.076.

Największe ilości wywozowe wykazuje po Polsce Holandja (78.775) i Danja (69.351).

Jaja te wywożą prawie sami żydzi.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

S. Nowy Targ. Adres Redakcji „Róż św. Teresy" dobrze podany. Przy sposobności sprawę przypomnimy. „Bóg zapłać za życzliwość i pamięć. *R. M. Kielce.* Jakie będzie nasze stanowisko w czasie wyborów? W krótkim czasie zobaczy pan. *W. R. Wieprz.* Zdaje nam się, że już nie żyje, ale podajemy adres: 119 rue du Chevaleret Paris — 13. *St. K. Nowy Sącz.* Sprawa należy do konsulatu czesko-słowackiego, Kraków, Gołębia 18.

Kto więcej ryzykuje?

Pater Abel — tak go Wiedeńczycy nazywali, był to znany we Wiedniu i wysoko ceniony Ojciec Jezuita. Zmarł przed kilku laty.

Urządzał corocznie rekolekcje dla mężczyzn. Podziwienia godny był to widok, gdy obszerny kościół zapełnił się wyłącznie mężczyznami, należącymi do najwyższych zarówno, jak i najniższych sfer wiedeńskich. Stało to wszystko zasłuchane w naukach O. Abla, a gdy po skończonem kazaniu zaśpiewali wspólnie, to zdawało się, że sklepienie pęknie.

Opowiadał raz Pater Abel, co mu się w Wiedniu zdarzyło:

Miał w pewnym kościele kazanie o rzeczach ostatecznych, śmierci, sądzie, piekle, niebie.

Po kazaniu wyszedł z kościoła, aby się udać do swego klasztoru. Na ulicy przystępuje do niego nieznany mu oficer, przeprasza go uprzejmie i prosi, czy mógłby mu postawić jedno zapytanie.

— Owszem — odpowiada Pater Abel.

— Co ksiądz dobrodziej powie na to — mówił oficer, jeżeli to wszystko, co ksiądz na kazalnicy mówił, jest nieprawdą?

— To nic nikomu nie zaszkodzi — odpowiedział Pater Abel, że ktoś będzie dobrze żył, wyjdzie na dobre i jemu i bliźnim już tu na ziemi. Taki nic nie ryzykuje.

— Ale pozwól, panie majorze, że i ja panu zadam jedno pytanie — ciągnął dalej Pater Abel. — Proszę pana, co będzie wtedy, jeżeli się pokaże, że to wszystko prawdą, co ja na kazalnicy mówiłem? Kto więcej ryzykuje?

Na to oficer nie mógł znaleźć odpowiedzi. — Pożegnał Patra Abla i odszedł, a to pytanie pewnie długo tkwiło mu w umyśle.

To opowiadanie Patra Abla przyszło mi na pamięć, gdy w gazetach przeczytałem, że w Warszawie jest stary profesor, który drukiem ogłosił, że nic za grobem nie widzi. Pomyślałem sobie: „To ci dopiero ryzykant. Gdyby tu chodziło o 100 lat byłoby już wielkie ryzyko. Niestety, tu chodzi o coś więcej, bo nie o tysiąc, ani miljon lat, ale o wieczność całą. Palić za sobą wszystkie mosty na całą wieczność, to nielada odwaga i nielada... głupstwo.

Żeby to tylko ten jeden pan był takim ryzykantem odnośnie do życia zagrobowego. Jest ich więcej. Uczą ich logiki, ale logicznie nie postępują. Gdy za lekkomyślność przyjdzie płacić, będzie źle. „Nadzieja urojona trwa krótko, żałość długo".

P. Zarzycki.

Liga Katolicka w Zatorze.

Szerzy się świadomość katolicka, Polacy przekonywają się, że w sprawach religijnych każdy zobowiązany do pracy. Duchowieństwo ma sprawować czynności święte, udzielać Sakramentów, być szafarzami łask Bożych, pouczać o wierze. — Katolicy świeccy zaś mają dbać o zastosowanie zasad Chrystusa w życiu prywatnem, społecznem i państwowem. Tych ostatnich naczelnych obowiązków sami księżą bez współpracy świeckich — nie przeprowadzą. Wrogom Chrystusa udało się uśpić czujność katolików przewrotnemi hasłami, że: „Religja jest rzeczą prywatną", że „Bronić i rozszerzać Królestwo Chrystusa mają tylko księża". Katolicy uwierzyli i swoją bierną obojętnością dopuścili do spoganienia Europy.

Liga katolicka dąży — przez ścisłą współpracę duchowieństwa z katolikami świeckimi — do przywrócenia oblicza chrześcijańskiego Europie.

Dnia 13-go listopada powstała Liga parafjalna w Załorzu, starem miasteczku, mającem parafję z w. XIII-go! Na prymarji i na scenie wygłosił kazanie o akcji katolickiej Ks. Sekretarz gen. Ligi Katolickiej z Krakowa. Po nieszporach w sali magistrackiej odbyło się zebranie konstytuujące Ligi, na którem o potrzebie i zadaniach Ligi przemówił znów Ks. Sekretarz gen. Do Ligi zaraz się zapisało ponad 200 osób.

Prezesem wybrano p. Dra Leonarda Krupińskiego naczelnika sadu, zastępcą prezesa p. Marję Kotrubską, nauczycielkę, sekretarzem p. Józefa Dziobę, kierownika szkoły, skarbnikiem p. St. Tabaka, kupca. Do Zarządu weszli: pp. Dr. Emil Groele, J. Bullik, Wł. Skawicki, Tad. Momot, L. Chwałek i Marja Betlejowa. Po zamknięciu zebrania odbyło się pierwsze posiedzenie zarządu, na którym uchwalono rozpocząć pracę dla młodzieży męskiej i założyć kram z wydawnictwami religijno-oświatowo-gospodarczemi.

Szczęść Boże!

Zrzeszajmy się! Uświadamiajmy się!

Pierwsze prymicje w Ciężkowicach.

Wielebny Księże Redaktorze! W ostatnim numerze „Dzwonu" był opis podniosłej uroczystości Dnia Katolickiego" w naszej parafii. Po przeczytaniu zarazem chwycił za pióro, aby opisać ładniejszą jeszcze chwilę, jaką przeżyły Ciężkowice dnia 28 października.

W tym to dniu ks. Leon Bzowski, wyświęcony na kapłana dnia 16 października b. r. przez J. E. Ks. Biskupa Rosponda w Katedrze na Wawelu, miał stanąć w swej rodzinnej miejscowości u Ołtarza Pańskiego, ażeby sprawować po raz pierwszy Najświętszą Ofiarę.

W sobotę po południu, w przeddzień prymicyi, banderja Krakusów na pięknych koniach wyruszyła na stację celem powitania ks. Prymicjanta. Po przywitaniu przez zebranych na stacji banderja otoczywszy ubrany powóz wiodła go ze stacji na plebanię.

Tu zgromadzone licznie dzieci szkolne przywitały ks. Prymicjanta rzewną pieśnią: „Witamy Cię Ks. Prymicjancie" poczem jeden z uczniów wygłosił piękną deklamację: „Kapłanie Chrystusa". Cieszyły się dziatki i rzucając kwiatki do stóp ks. Prymicjanta cisnęły się by ucałować nowopoświęcone ręce kapłańskie.

Wieczorem tego samego dnia delegacje poszczególnych stanów złożyły ks. Prymicjantowi życzenia wraz z podarunkami.

W niedzielę (23 października) już o godzinie 9 rano głosy trąbek roznosiły po całej parafji rzewne melodje pieśni do Matki Boskiej z wezwaniem by wszyscy, radując się, przyszli i oddawali cześć Matce Boskiej Nieustającej Pomocy, u której ołtarza miał stanąć nowowyświęcony kapłan.

O godzinie 10 liczne tłumy zebrały się przed domem rodzinnym ks. Prymicjanta. Po udzieleniu błogosławieństwa ks. Prymicjantowi przez matkę, ks. Karol Paluch, proboszcz z Odrowąża, a rodak Ciężkowic, wygłosił do zebranych parafjan przemówienie proste, pełne myśli głębokich, a podkreślając wielkość obecnej uroczystości, wezwał wszystkich do dalszego — jak dotychczas chlubnego wytrwania w wierze św. katolickiej, wytrwania świadomego, nie lękającego się żadnych trudów i przeciwności.

Po tych słowach z gorącego serca kapłańskiego płynących, ks. Prymicjant ukląkł u stóp ks. Palucha, by otrzymać z rąk jego błogosławieństwo w zastępstwie zmarłego ojca.

Po tej rzewnej ceremonji rozwinęła się wspaniała procesja do pobliskiego kościółka z pieśnią na ustach. Kto się w opiekę odda Panu swemu" i przy melodyjnych dźwiękach orkiestry kolejarzy ze Szczakowej. A kiedy procesja przekroczy stopnie miłego kościółka, potężne „Veni Creator Spiritus" popłynęło z ust kapłanów i ludu.

Rozpoczęła się Najświętsza Ofiara. Z modlitwami ks. Prymicjanta łączyły się modlitwy kapłanów i wiernych, i wznosiły się przed Tron Najwyższego, jako jeden wspólny hymn uwielbienia i dziękczynienia, z prośbą o błogosławieństwo i łaski dla nowego kapłana i całej parafji, która Kościołowi katolickiemu drugiego daje Sługę Chrystusa.

Po skończonej Mszy św. i procesji Ks. Prymicjant udzielił błogosławieństwa kapłańskiego Duchowieństwu, matce, bratu, siostrom i wszystkim wiernym.

Parafja nasza istnieje od roku 1921, należeliśmy przedtem do Jaworzna. Były to więc pierwsze u nas prymicje.

Wielebny i Kochany nasz Rodaku, Ks. Leonie! Parafja nasza jest jedną z najuboższych. Ty sam wyrosłeś pod strzechą cnoty ubóstwa. Gdyś sprawował Najśw. Ofiarę stanęły nam przed oczy postacie Apostołów, których Pan Jezus z ubóstwa do swej służby powołał. Mały nasz kościółek wypełnił się modłami i prośbami: byś Boskiemu Mistrzowi służył wiernie po apostolsku. W tem — pewnem — oczekiwaniu radość nasza.

Parafjanin

KU CZCI ŚW. JANA OD KRZYŻA,
Reformatora Karmelu
z okazji 200-letniej rocznicy Jego Kanonizacji ogłoszenia Go DOKTOREM KOŚCIOŁA
NABOŻEŃSTWA w następującym porządku: 24, 25 i 26 listopada uroczysta Suma z kazaniem o godzinie 9 rano; po południu zaś o godzinie 4 uroczyste Nieszpory z kazaniem.
W niedzielę dnia 27 listopada o godzinie 10 uroczysta pontyfikalna Suma z kazaniem po południu o godzinie 4 pontyfikalne Nieszpory z kazaniem i procesją.

We wszystkie dni uroczystości Wierni mogą pod zwykłemi warunkami dostąpić ODPUSTU ZUPEŁNEGO.



Wysokie odznaczenie marszałka Piłsudskiego.

Dnia 18 b. m. odbyła się na dziedzińcu zamkowym w obecności P. Pezydenta Rzplitej uroczysta dekoracja Marsz. Piłsudskiego francuskim medalem wojskowym, *najwyższem odznaczeniem wojskowem Francji*. Dekoracji dokonał marszałek Franchet d'Esperey. Po dekoracji odbyło się śniadanie, wydane przez P. Prezydenta Rzplitej na cześć marszałka d'Esperey. Pan Prezydent przyjął francuskiego marszałka jeszcze raz i udekorował go wielką wstęgą „Polonia Restituta". Marszałek d'Esperey przywiózł również odznaczenia dla wielu oficerów armji polskiej.

Kiedy będą wybory?

Nic jeszcze nie wiadomo, ale najprawdopodobniej 26-go lutego do Sejmu, a 4-go marca do Senatu. Stronnictwa rozpoczęły gorączkowe przygotowania. Żydzi, Niemcy, Ukraińcy i Białorusini mają stworzyć wspólną listę. W ten sposób mniejszości chcą uzyskać aż 120 posłów. Rząd jest zaskoczony tym zamiarem, gdyż poczyniono dla mniejszości wiele ustępstw w dziedzinie szkolnictwa i organizacji religijnej w tym celu, aby poparły rząd przy wyborach, uznając jego dobrą wolę w stosunku do narodowości Polskę zamieszkujących.

Stronnictwa polskie jeszcze nic doniosłego w sprawie wyborów nie ogłosiły.

Zwrot rzeczy skradzionych.

Dnia 16 listopada b. r. podpisany został w gmachu poselstwa ZSSR. w Warszawie generalny układ o wykonaniu postanowień art. 11 traktatu ryskiego w zakresie spraw zwrotu polskiego mienia kulturalnego. Na mocy podpisanego układy sowiety wydadzą nam muzealja, archiwa centralne, bibljoteki, rękopisy oraz pamiątki polskie, zrabowane i wywiezione przez rządy carskie za czasów zaborów. Pierwszych transportów sowieckich należy się spodziewać w ciągu miesiąca.

Zjazd gospodyń wiejskich.

W dniach od 5—7 b. m. odbył się w Częstochowie Zjazd kół gospodyń wiejskich, na które przybyło przeszło 1500 gospodyń z całej Polski. Zjazd miał charakter uroczysty i uwzględniał wyłącznie żądania, związane z pracą kobiet wiejskich. Zaznaczyć należy że ruch organizacyjny wśród kobiet wiejskich rozwija się w szybkiem tempie.

Polacy w Gdańsku.

Przy wyborach w Gdańsku na 120 mandatów zdobyli Polacy tylko 4. Z oddanych 182,704 głosów uzyskali nasi rodacy 5,764. Jak widać, nie dużo nas jest w Gdańsku. Planowa germanizacja odniosła w tem mieście wielkie zwycięstwo.

Olbrzymie powodzenie jeźdźców polskich

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Nowym Jorku międzynarodowe zawody konne. W ogólnej klasyfikacji drużyna polska zajęła bezapelacyjnie *pierwsze miejsce*, zdobywając gółem 20 nagród, w tem 9 pierwszych nagród i 5 pucharów.

Podpułkownik Rommel, rotmistrz Antoniewicz i por. Starhawski są dziś najlepszymi jeźdźcami świata.

W dniu 14 listopada Prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge przyjął na specjalnej audjencji kawalerzystów polskich, którzy przybyli do Białego Domu w towarzystwie posła polskiego w Stanach Zjednoczonych p. Ciechanowskiego. Prezydent gratulował polskiej ekipie świetnych zwycięstw, interesował się stosunkami, panującemi w ojczyźnie.

W Rumunji nie wyraźnie

Sprawa powrotu ks. Karola do Rumunji i objęcia tronu staje się coraz głośniejszą. Oskarżony o popieranie Karola gen. Manoilescu został przez sąd uwolniony. Rząd p. Bratianu szuka już porozumienia z ruchliwym księciem.

Z raju bolszewickiego

Z okazji 10-letniej rocznicy istnienia władzy sowieckiej prasa komunistyczna na Ukrainie zamieściła cały szereg artykułów o stanie gospodarczym kraju. Pisma sowieckie nie ukrywają, że w rolnictwie ukraińskiem w przeciągu 10 lat istnienia władzy sowieckiej odbył się proces degradacji. Tak np. obszary zasiewu w roku 1922 dorównywały zasiewom z roku 1861. Zbiory zaś, które przed wojną wynosiły przeciętnie 1100 milj. pudów, w r. 1922 obniżyły się do 637 milj. pudów. Eksport zboża z Ukrainy w r. 1911 stanowił 308 milj. pudów, w r. 1922 równał się zeru.

W tych warunkach ogólnej depresji, zniszczony został również i żywy inwentarz. Liczba koni zmniejszyła się na Ukrainie prawie o 50 procent, trzody chlewnej nawet o 80 procent, bydła rogatego o 30 procent w porównaniu ze stanem przedwojennym. Tak samo źle zaopatrzone są gospodarstwa rolne w inwentarz martwy. W roku 1926 statystyka sowiecka wykazała, że przeciętnie na Ukrainie na 100 gospodarstw tylko 40 posiada pługi, 6 — żniwiarki, 5 — siewniki, 1 — młocarnię. Cyfry te mówią głośno o niszczycielskiej pracy komunistów.

Biedny Trocki.

Na specjalnem posiedzeniu centralnego komitetu oraz centralnego zarządu komisji kontrolującej partji komunistycznej postanowiono definitywnie wykluczyć z partji przywódców opozycji Trockiego i Zinowjewa, pozatem uchwalono aby usunąć z obu tych zarządów centralnych partji komunistycznej: Rakowskiego, Radka,

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 8 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Wolska L. 6.
Nr P. K. O. 404,712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Iwanowa, Sołowjewa, Smilgę, Jewdokimowa, Antonowa, Batajewa, Szklowskiego i Petersena.

Berlin + Wiedeń.

Głośno już kilka lat o przyłączeniu Austrji do Niemiec. Oba te państwa gorąco pragną tej jedności, na przeszkodzie stoi tylko — traktat wersalski. Mimo czujności Francji, Czech i reszty sąsiadów dzieło połączenia już się rozpoczęło.

Min. Stressemann zjechał do Wiednia i obradował tam o zniesieniu granic celnych, o zaprowadzeniu w obu państwach jednolitego prawa karnego...

Od zniesienia granic celnych rozpoczęło się za Bismarcka zjednoczenie dzisiejszej Germanji z dawnych 36 państw.

Nie bylejaka to dla nas przestroga, aby się nie kłócić, lecz w zgodzie i pracy kroczyć do wzmocnienia Ojczyzny. *Wujaszek.*

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.